

ny czynników prywatnych, protegowanych przez czynniki rządowe.

Uwierzono, że wojna zmieniła świat. Wszyscy ludzie, bez względu na zapatrywania polityczne, głoszą, że nastąpiła nowa epoka, która wymaga gruntownego, całkowitego, od fundamentu do szczytów, przeobrażenia: usunięcia wszystkiego co było, a zastąpienia przeżytków przez coś całkiem odmiennego. Ta wiara przybrała takie rozmiary, że się nie bada, czy niedawna przeszłość nie zostawiła nam w spuściznę nie czegoś wartościowego, co powinno pozostać i być chronione oraz rozwijane — nie! Odrzuca się wszystko, czym żyli ojcowie i wola się o nowość. Niech to, co ma być, będzie nawet głupsze i gorsze, byleby było inne. Takie jest hasło dnia dzisiejszego, powtarzane przez wszystkich, którzy mówią i piszą. Pod tym względem nie ma różnicy między idealistami i materialistami, między nacjonalistami i komunistami. Wszyscy wołają o coś nowego, albo przynajmniej o coś innego, odmiennego, nie zastanawiając się nawet, czy ta nowość będzie lepsza, czy gorsza od starzyny. Wszyscy głoszą przewrót — i w tym są zgodni. Niezgoda zaczyna się dopiero tam, gdzie chodzi o ustalenie, jak ten przewrót ma wyglądać i jak ma być wykonany. Między innymi głosi się powszechnie hasło przeobrażenia człowieka.

Jest więc rzeczą naturalną, że komuniści i bezbożnicy pracują nad stworzeniem tego nowego człowieka, według swojej recepty, tzw. człowieka bez religii. I byłaby ta próba zupełnie zrozumiała w cza-

sach tak bardzo pragnących nowości i zmian, gdyby nie pewne spostrzeżenie. Oto bolszewicy, tępiący z bezprzykładną zawziętością wszystko, co ma związek z religią: profanowanie kościołów, rozstrzeliwanie księży, zakaz nabożeństw, a nawet wszelkich domowych uroczystości, związanych z kultem — nie tykają jednej, jedynej religii żydowskiej. Urządzali karykaturalne pochody biskupów, księży, pastorów, superintendentów, aleków, muftich, jednym słowem duchownych wszelakich wyznań, aby ich ośmieszyć i podać w ohydę — ale w tym makabrycznym pochodzie brakowało rabinów. Wydrwiono wszystkie szaty liturgiczne z jednym wyjątkiem talesów. Skasowano wszystkie tradycyjne potrawy, mające związek ze świętami religijnymi, jak oplatki, bułec itd., a podczas ostatniej wielkanocy państwowe piekarnie w bolszewii dostały zapasy najprzedniejszej maki dla wypiekania żydowskiej macy i to pod nadzorem rabinów, żeby maca była rytualnie czarna bez zarzutu.

Możemy więc stwierdzić, że walka bezbożników z religią, nie jest walką z każdą religią, tylko walką z wszystkimi innymi religiami oprócz jednej żydowskiej. I nasze głupiutkie bezbożniczeta w Grudziądzu czy gdzieindziej, głoszą potrzebę spalenia kościołów, ale o synagogach milczą — drwią z ołtarzy i chorągwi kościelnych, a o rodach zdają się nie wiedzieć.

A stąd już jasny wypływa wniosek, że walka z religią jest robotą żydowską. Nie chodzi tu o zgodność czy niezgodność wiary z nauką, boć